Ewolucja środków produkcji i reprodukcji według Debory Spar

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst stanowi głęboką analizę ewolucji struktur społecznych opartą na koncepcjach Debory Spar. Autor śledzi historyczną ścieżkę od rewolucji neolitycznej, gdzie pług zdefiniował patriarchat, przez rewolucję przemysłową, aż po współczesność zdominowaną przez technologie cyfrowe i medyczne. Artykuł ukazuje, jak pigułka antykoncepcyjna, technologie wspomaganego rozrodu (ART) oraz platformy takie jak Tinder fundamentalnie zmieniają rynek matrymonialny i tradycyjne definicje rodzicielstwa. Przejście od biologicznego determinizmu ku intencjonalnemu rodzicielstwu i dematerializacji relacji w dobie algorytmów stawia nowe wyzwania etyczne i prawne przed nowoczesnym społeczeństwem. To syntetyczne spojrzenie na to, jak technologia nieustannie redefiniuje pojęcia męskości, kobiecości oraz fundamenty współczesnej rodziny nuklearnej.

This text provides a profound analysis of the evolution of social structures, based on the concepts of Deborah Spar. The author traces the historical path from the Neolithic Revolution, where the plow defined patriarchy, through the Industrial Revolution, to the present day, dominated by digital and medical technologies. The article demonstrates how the contraceptive pill, assisted reproductive technologies (ART), and platforms like Tinder are fundamentally changing the marriage market and traditional definitions of parenthood. The shift from biological determinism to intentional parenting and the dematerialization of relationships in the age of algorithms poses new ethical and legal challenges for modern society. This synthetic look at how technology is continually redefining notions of masculinity, femininity, and the foundations of the modern nuclear family.

Artykuł analizuje ewolucję ludzkich struktur społecznych, od paleolitycznych wspólnot po współczesne społeczeństwo cyfrowe, przez pryzmat zmieniających się środków produkcji i reprodukcji. Teza zakłada, że rewolucje technologiczne, takie jak neolityczna

rewolucja agrarna, rewolucja przemysłowa i obecna rewolucja cyfrowa, fundamentalnie przekształcają definicje rodziny, płci, pracy i własności. Autor, odwołując się do koncepcji Debory Spar, argumentuje, że technologia nie jest neutralna, lecz kształtuje porządek społeczny, często utrwalając nierówności. Kluczowym momentem jest analiza wpływu pigułki antykoncepcyjnej i technologii wspomaganego rozrodu na tradycyjne role płciowe i instytucję małżeństwa. Artykuł stawia pytanie o przyszłość patriarchalnego porządku w obliczu postępującej automatyzacji i technologizacji reprodukcji, sugerując, że utrzymanie go siłą prowadzi do społecznych patologii. Wreszcie, artykuł sugeruje, że transformacja ta wymaga od elit politycznych i gospodarczych budowy instytucji, które pozwolą czerpać z potencjału nowych technologii, jednocześnie chroniąc jednostki przed urzeczowieniem.

SŁOWA KLUCZOWE

środki reprodukcji | środki produkcji | Debora Spar | rewolucja neolityczna | patriarchat instytucjonalny | pigułka antykoncepcyjna | technologie wspomaganego rozrodu | ART | rynek matrymonialny | rodzina nuklearna | Homo faber | dematerializacja relacji | intencjonalne rodzicielstwo | cyfrowe platformy randkowe | breadwinner

Neolit i rewolucja przemysłowa: technologiczna symetria

Gdyby spojrzeć na dzieje ludzkości nie jak na kronikę wojen i dynastycznych sukcesji, lecz jak na sekwencję reorganizacji tego, co Karol Marks określiłby mianem środków produkcji, a Debora Spar – środków reprodukcji, na horyzoncie wyłania się osobliwa symetria. Neolityczny pług i silnik parowy, pigułka antykoncepcyjna i technologie wspomaganego rozrodu, Tinder i sztuczna inteligencja, a nawet industrialny żywiciel rodziny z epoki Mad Men i współczesne transgresje tożsamościowe – wszystko to układa się w jeden ciąg. Jest to ciąg konsekwentnego naruszania pierwotnego, milcząco przyjmowanego porządku, w którym prokreacja, seksualność, praca i władza miały stanowić nierozerwalną, rzekomo naturalną całość.

To, co dla przedrefleksyjnej wspólnoty łowców i zbieraczy w paleolicie było oczywistością, w neolicie przybrało formę osiadłych struktur kontroli nad ziemią, kobietami i potomstwem. Ten sam

porządek został następnie przetworzony w dziewiętnastowiecznym Manchesterze w logikę fabryki i rodziny nuklearnej, by w Dolinie Krzemowej XXI wieku ulec dematerializacji w chmurze algorytmów i platform randkowych. W każdej z tych faz mierzymy się z tym samym fundamentalnym problemem: w jaki sposób techniczna sprawczość Homo faber – człowieka-wytwórcy – przekształca strukturę przeżywanego świata, a wraz z nią reguły dziedziczenia, definicje małżeństwa, wzorce męskości i kobiecości oraz dopuszczalne modele rodziny.

Pług: fundament instytucjonalnego patriarchatu

Na scenę wkracza neolit, a wraz z nim pozornie sielski obrazek: łagodny krajobraz Mezopotamii, wół ciągnący prymitywny pług. Jednak ten prosty akt orki jest w istocie radykalnym zerwaniem z logiką koczowniczej mobilności, w której przestrzeń była dobrem wspólnym. Dla myśliwego z epoki kamiennej koncept „mojej ziemi" był równie abstrakcyjny, jak dla nas dziś byłaby własność kilometra orbity okołoziemskiej. Osiadłość nieuchronnie wymusza definicję granicy, a granica wytwarza potrzebę obrony. Obrona prowadzi do organizacji przymusu, ten zaś domaga się legitymizacji. W tym logicznym łańcuchu, który z perspektywy tysiącleci jawi się jako nieunikniony, kryje się fundamentalne przesunięcie: ziemia przestaje być tłem ludzkiej egzystencji, a staje się zasobem, który należy do kogoś, nie do wszystkich.

W ten sposób rodzi się elementarna formuła prawa rzeczowego w swej archaicznej postaci. Moja farma, moje ziarno, moje bydło – a wkrótce także moje dzieci. Wraz z płodozmianem i spichlerzem pojawia się bowiem problem ojcostwa, kluczowy dla przekazywania majątku. Skoro kapitałem staje się ziemia i siła robocza, konieczne staje się precyzyjne ustalenie, kto jest „moim" potomkiem. W epoce pozbawionej testów DNA jedyną technicznie dostępną metodą redukcji tej niepewności staje się ścisła kontrola płodności i seksualności kobiet. To w tym punkcie rewolucja neolityczna wytwarza nie tylko własność prywatną, lecz także instytucjonalny patriarchat, który przez kolejne milenia będzie się przedstawiał jako prosty i oczywisty fakt natury.

Małżeństwo monogamiczne, zrytualizowane dziewictwo, sankcje za cudzołóstwo czy kobiece ciało traktowane jako zabezpieczenie roszczeń do spadku – wszystko to nie jest jedynie obyczajowym dodatkiem do agrarnego porządku świata. To jego wewnętrzny, niezbędny mechanizm stabilizacji. Sojusz pługa, spichlerza i Kodeksu Hammurabiego stanowi zatem pierwszą wielką, historyczną konfigurację, w której nierozerwalnie splatają się ze sobą środki produkcji, reprodukcji i represji.

Środki reprodukcji vs. marksowskie środki produkcji

Gdy Karol Marks pisał, że ręczny młyn daje nam społeczeństwo z panem feudalnym, a młyn parowy – z kapitalistą przemysłowym, sprowadzał historię do logiki środków produkcji. Spar uzupełnia tę diagnozę o równoległy, lecz dotąd pomijany wymiar: środki reprodukcji. W tej optyce pług nie tylko orze ziemię, ale i ustanawia społeczeństwo z mężem jako właścicielem kobiety, zaś silnik parowy tworzy model, w którym mąż staje się żywicielem rodziny, a żona – wyspecjalizowaną gospodynią domową. Jej formalne zniewolenie znika, lecz ekonomiczne podporządkowanie zostaje opakowane w aksjologiczny szelest moralnej cnoty i domowej czystości.

Rewolucja przemysłowa, w której silnik parowy Watta spotyka się z krosnem mechanicznym, nie jest jedynie transformacją struktury wytwarzania. Ona dokonuje fundamentalnego cięcia w tkance społecznej, rozdzielając to, co w formacjach agrarnych było nierozerwalną całością. Dom i praca rozchodzą się przestrzennie. Fabryka staje się areną rytmicznej eksploatacji czasu ludzkiego, podczas gdy dom zostaje zredefiniowany jako przestrzeń regeneracji sił żywiciela. W tej samej mierze, w jakiej produkcja dóbr zostaje wyniesiona poza próg domu, dotychczasowa, współdzielona ekonomia gospodarstwa domowego ulega demontażowi. Mężczyzna, pracując „na zewnątrz", staje się operatorem maszyn; kobieta, pozostając „wewnątrz", staje się maszyną reprodukującą życie, normy i codzienną stabilność.

Dochodzi do swoistego urzeczowienia relacji rodzinnych. Wcześniej relacja małżeńska była bezpośrednio wpleciona w proces wspólnotowej produkcji, teraz zaś zostaje zredukowana do funkcji usługowej, pomocniczej wobec przemysłowego cyklu pracy. Mężczyzna jest tym, który sprzedaje swój czas i siłę roboczą za płacę. Kobieta staje się tą, która z owej płacy wytwarza dom, wychowuje dzieci i zapewnia moralny azyl wraz z ciepłym posiłkiem. Tak rodzi się model żywiciela – **breadwinnera** – a wraz z nim topos żony niepracującej zarobkowo, której wartość moralna rośnie wprost proporcjonalnie do jej ekonomicznej zależności.

W tym właśnie punkcie odsłania się pierwsza, fundamentalna aporia nowoczesności. Społeczeństwo industrialne opiera się na obietnicy nieustannego postępu, ruchliwości społecznej i wzrostu dobrobytu. Jednocześnie jednak jego podstawowa komórka, rodzina nuklearna, zostaje zamrożona w schemacie statycznej hierarchii płci, której fundamenty sięgają neolitu. Silnik parowy przeniósł produkcję z pól do fabryk, lecz logika kontroli nad kobiecym ciałem i jego funkcją reprodukcyjną pozostała w swej istocie archaiczna.

Pigułka antykoncepcyjna: rewolucja większa od pary

W połowie XX wieku dochodzi do zdarzenia, które z perspektywy materializmu historycznego można postrzegać jako powtórkę rewolucji neolitycznej, lecz w zupełnie innym medium. Tym razem narzędziem nie jest ciężki przedmiot rozcinający ziemię, ale z pozoru banalna tabletka. Pigułka antykoncepcyjna jest bowiem w istocie chemicznym pługiem, który nie orze gleby, lecz precyzyjnie przecina odwieczny związek między aktem seksualnym a prokreacją, gruntownie przemeblowując tym samym całą logistykę reprodukcji.

Przez tysiąclecia kobieca biografia była podporządkowana nieubłaganemu rytmowi biologicznej płodności. Seksualność niosła ze sobą nieustanne ryzyko poczęcia, a ciąża stanowiła niemal nieuniknioną konsekwencję regularnego współżycia. Owszem, kontrola urodzeń istniała, lecz funkcjonowała jako zbiór zawodnych, moralnie podejrzanych i symbolicznie napiętnowanych praktyk. „Porządne kobiety" o niej nie rozmawiały, a lekarze niezawodnie znajdowali argumenty, by powiązać ją z dewiacją, chorobą czy upadkiem obyczajów, podczas gdy samozwańczy krzyżowcy czystości utożsamiali ją z dekadencją i prostytucją.

Pigułka, której powstanie zawdzięczamy uporowi jednej kobiety, Katharine McCormick, oraz intelektualnej odwadze Gregory'ego Pincusa, dokonuje w tym porządku radykalnego przesunięcia. Po raz pierwszy w dziejach to nie mężczyzna, poprzez kontrolę dostępu do kobiecego ciała, lecz sama kobieta, poprzez farmaceutyczną ingerencję we własny cykl hormonalny, zyskuje skuteczne narzędzie decydowania o tym, kiedy i czy w ogóle zajdzie w ciążę. W tym sensie pigułka nie jest jedynie technologicznym dodatkiem do rewolucji przemysłowej, lecz stanowi jej głęboką, wewnętrzną korektę.

Jeśli bowiem silnik parowy odciął mężczyznę od ziemi i przekształcił go w robotnika najemnego, to pigułka odcina kobietę od bezpośredniego przymusu reprodukcyjnego, czyniąc z niej potencjalnie autonomiczny podmiot zdolny do planowania własnej biografii. Znika tradycyjne, nierozerwalne sprzężenie: dojrzewanie, wczesne małżeństwo, kolejne ciąże i nieodpłatna praca w domu. Na jego miejsce wkracza możliwy, choć wciąż niegwarantowany, scenariusz alternatywny: edukacja, praca zawodowa, późne macierzyństwo lub świadoma bezdzietność.

Tu właśnie zaczyna się fundamentalna aporia dla tradycyjnych instytucji społecznych. Małżeństwo jako podstawowy mechanizm kontroli płodności i zabezpieczenia potomstwa traci swój dotychczasowy, fundamentalny sens. Jeżeli kobieta może współżyć bez ryzyka ciąży, nie potrzebuje już instytucji męża jako polisy ubezpieczeniowej od biologicznych konsekwencji seksualności. Mężczyzna z kolei traci instrument przymusu w postaci małżeństwa jako formy „naprawienia"

szkody, jaką była ciąża przedmałżeńska. Wraz z pigułką znika społeczny imperatyw, by sytuację tę „zalegalizować” ślubem.

Deborah Spar słusznie zauważa, że pigułka, wbrew obiegowym opiniom, jest technologią znacznie bardziej rewolucyjną niż pralka, lodówka czy samochód. O ile tamte urządzenia zmieniały logistykę pracy domowej i mobilności, o tyle nienaruszony pozostawiały związek między seksualnością a prokreacją. Pigułka natomiast uderza w samo jądro tego tysiącletniego porządku. Jej chemiczna obecność w kobiecym ciele staje się jednocześnie cichym, lecz niezwykle potężnym politycznym gestem suwerenności.

Technologie ART: prymat intencji nad biologią

Pigułka antykoncepcyjna jedynie zawiesza prokreację, nie zastępuje jej. Pozwala odłożyć rodzicielstwo na później, umożliwia seks bez ryzyka ciąży, lecz nie oferuje alternatywnej drogi do posiadania dziecka. Ten decydujący krok wykonują dopiero technologie wspomaganego rozrodu (ART). Zapłodnienie in vitro, dawstwo gamet, macierzyństwo zastępcze, diagnostyka preimplantacyjna, a na horyzoncie gametogeneza in vitro, czyli tworzenie komórek rozrodczych w laboratorium – wszystkie te procedury przenoszą akt prokreacji z intymności sypialni w sterylną przestrzeń laboratorium.

Jeżeli neolit „wynalazł” małżeństwo, aby kontrolować płodność i zasady dziedziczenia, a rewolucja przemysłowa stworzyła gospodynię domową jako specjalistkę od reprodukcji siły roboczej, to ART wytwarza sytuację bezprecedensową. Dziecko może zaistnieć jako wynik decyzji zbioru osób, których nie łączy stosunek seksualny, a często dzieli geografia i jurysdykcja. Dawczyni komórki jajowej, dawca nasienia, surogatka, para intencjonalnych rodziców, prawnicy i embriolodzy – ta konstelacja sprawia, że prokreacja staje się uspołecznionym projektem, którego koordynacja wymaga prawa kontraktowego i nowej etyki.

Najważniejszą konsekwencją jest jednak demontaż biologii jako jedynego kryterium rodzicielstwa na rzecz intencji. Kiedy sąd stanowy w Kalifornii w sprawie Johnson przeciwko Calvertowi uznaje za matkę tę, która zamierzała począć i wychować dziecko, a nie surogatkę, która je urodziła, dokonuje się cicha rewolucja. Rodzicielstwo, dotąd definiowane przez akt biologiczny i obyczaj, przekształca się w konstrukt oparty na woli, planie i świadomej odpowiedzialności. To fundamentalne przesunięcie otwiera drogę do pełnoprawnego uznania rodzin jednopłciowych, rodzin z dziećmi poczętymi z gamet dawców oraz hybrydowych konfiguracji, które w tradycyjnych kategoriach uchodziłyby za kuriozum.

Tinder i platformy cyfrowe: urzeczowienie intymności

Jeżeli pigułka i techniki wspomaganego rozrodu przekształcają materialną infrastrukturę reprodukcji, to Tinder i bliźniacze mu platformy cyfrowe reorganizują sferę wyboru partnera. To, co w neolicie było wypadkową ograniczonej puli i klanowych układów, a w epoce przemysłowej przeniosło się do mieszczańskich salonów i biur matrymonialnych, dziś rozgrywa się na ekranach smartfonów, w reżimie niekończącego się katalogu potencjalnych kandydatów.

Tinder jest przy tym symptomem, nie przyczyną. Oparty na binarnym geście przesuwania w prawo lub w lewo, oferuje natychmiastowe sprzężenie obrazu, minimalnej objętości tekstu i obietnicy kontaktu. W sensie ekonomicznym jawi się jako rynek dwustronny, koordynujący podaż i popyt na relacje. W wymiarze antropologicznym staje się maszyną formatującą pożądanie i tresującą uwagę.

Paradoks wyboru, znany z psychologii behawioralnej, w tym kontekście przybiera postać szczególnie dramatyczną. Nadmiar potencjalnych partnerów nie prowadzi bowiem do większej satysfakcji, lecz do swoistego paraliżu decyzyjnego. Z jednej strony użytkownicy żyją w poczuciu, że za następnym przesunięciem palca czeka ktoś „lepszy". Z drugiej – dewaluują już nawiązane relacje, ponieważ każdy związek jawi się jako prowizoryczny przystanek w nieskończonej podróży przez rynek możliwości.

W ten sposób Tinder dokonuje ponownego urzeczowienia relacji, tym razem w cyfrowym medium. Osoby zostają zredukowane do profili, a profile do zbioru cech, które można filtrować, sortować i porównywać niczym towary na półce. Rynek heteroseksualny, w epoce „Mad Men" wciąż regulowany przez instytucję małżeństwa i obietnicę trwałości, zostaje w całości podporządkowany logice płynnej, tymczasowej konsumpcji.

Automatyzacja i AI: kryzys męskiej tożsamości

Na arenie współczesności ścierają się dwa modele męskości, niczym duchy z odmiennych epok historycznych. Pierwszy to industrialny żywiciel, ucieleśniony w figurze bohatera z serialu Mad Men, dla którego tożsamość była nierozerwalnie spleciona z pracą i pozycją zawodową, a seksualność stanowiła zarazem nagrodę za sukces i pole systemowej hipokryzji. Naprzeciw niemu staje współczesny mężczyzna, wywodzący się z klasy pracującej lub zdezorientowanej klasy średniej, którego stabilne zatrudnienie eroduje pod naporem automatyzacji i offshoringu. W sferze intymnej zostaje on rzucony na rynek, gdzie popyt na niego jako na partnera okazuje się niepewny i nierównomierny, często boleśnie niższy od oczekiwań ufundowanych na wciąż żywym archetypie żywiciela.

Bezrobocie technologiczne, które Keynes proroczo diagnozował jako nową chorobę cywilizacyjną, wchodzi w toksyczną synergię z rynkiem cyfrowych randek, tworząc zamknięty obwód sprzężenia zwrotnego. Mężczyzna pozbawiony pracy i statusu traci bowiem również kapitał symboliczny na rynku relacji, gdyż kulturowe oprogramowanie wciąż premiuje jego rolę jako dostarczyciela zasobów. W tym samym czasie kobiety, uzbrojone w pigułkę antykoncepcyjną, wyższe wykształcenie i względną stabilność zawodową w sektorze usług, zyskują bezprecedensową możliwość selekcji i odraczania decyzji matrymonialnych. Niekoniecznie jednak znajdują partnerów zdolnych do nawiązania relacji w nowoczesnym, partnerskim sensie tego słowa.

Model skandynawski vs. niemiecki: ścieżki adaptacji

Na tym polu ujawnia się fundamentalna dywergencja między modelem skandynawskim a niemieckim. Kraje nordyckie, takie jak Dania czy Szwecja, stosunkowo szybko włączyły technologie wspomaganej prokreacji w ramy publicznego systemu zdrowia, czyniąc z leczenia niepłodności nie tyle luksusową usługę, ile element obywatelskiego uprawnienia. Dania stała się wręcz globalnym eksporterem nasienia, a kliniki w Kopenhadze czy Aarhus obsługują pacjentów z całej Europy. Niemcy natomiast przez długi czas podtrzymywały znacznie bardziej restrykcyjne regulacje, ograniczając zarówno dostęp do technik reprodukcyjnych, jak i ich publiczne finansowanie, zwłaszcza w odniesieniu do par jednopłciowych i samotnych kobiet. Tam bowiem, gdzie skandynawskie państwo opiekuńcze postrzega dzieci jako dobro wspólne, w którego powołanie warto inwestować niezależnie od konfiguracji rodzicielskiej, niemiecki porządek prawny znacznie dłużej pozostał zakorzeniony w ideale tradycyjnej rodziny małżeńskiej.

Parlament Europejski: spór o wizję Debory Spar

W Parlamencie Europejskim nikt nie debatuje o Deborze L. Spar. Toczą się za to rozproszone, gorące spory o jej składowe: o pracę i automatyzację, o sztuczną inteligencję, o techniki wspomaganego rozrodu i in vitro, o „gender” i osoby transpłciowe, o ekonomię platformową i rzekomy „rozpad rodziny”. Prawie nikt jednak nie nazywa rzeczy po imieniu, nie mówi wprost, że wszystkie te zjawiska są jednym, spójnym procesem. Mamy do czynienia z głęboką transformacją, w której nowe środki reprodukcji i środki produkcji rozsadzają dawne formy rodziny, płci, pracy i własności. A to jest dokładnie to, co Spar opisuje z żelazną konsekwencją.

Na tym tle łatwiej jest nakreślić mapę politycznych wrażliwości. Pytanie nie brzmi: „kto lubi Spar?”, lecz raczej: kto w Parlamencie Europejskim i w polskich delegacjach podziela jej zdolność do

myślenia strukturalnego, a kto widzi jedynie wycinki rzeczywistości, reinterpretując je przez pryzmat własnej ideologii.

Spar roztacza przed nami panoramę długiego trwania, w której technologia jest twardym jądrem społecznej zmiany. Pług spaja ziemię z własnością, a kontrolę płodności z patriarchalnym małżeństwem. Silnik parowy rozdziela dom i fabrykę, kreując mężczyznę-żywiciela i kobietę-„Hausfrau", a rodzinę nuklearną przekształca w fabrykę reprodukcji społecznej. Wreszcie pigułka, techniki ART, Tinder, medycyna tranzycyjna, automatyzacja i AI – wszystko to rozplątuje dawne pakiety. Seks odrywa się od prokreacji, prokreacja od małżeństwa, praca od męskości, a płeć od biologii, podczas gdy część intymności migruje z relacji międzyludzkich ku relacjom z maszyną. Nad tym wszystkim unosi się zaś groźba nowego technofeudalizmu, gdzie własność technologii i danych koncentruje się w rękach nielicznych.

Jest to teza radykalnie niekomfortowa dla klasy politycznej. Mówi bowiem, że ani konserwatywna nostalgia, ani liberalny optymizm, ani socjaldemokratyczna obietnica „łagodzenia kosztów" nie dotykają sedna problemu, jeśli nie połączą w jednym obrazie pracy, płci, reprodukcji i maszyn. I to jest właśnie linia, wzdłuż której pękają polityczne sojusze w Parlamencie.

Najbliżej myśli Spar sytuują się rodziny polityczne S&D, Zielonych/EFA oraz Lewicy. W rezolucjach dotyczących praw osób LGBTIQ, w tym w deklaracji uznającej UE za „strefę wolności LGBTIQ", większość parlamentarna – z przewagą lewicy, liberałów i zielonych – przyznaje, że dawne binarne kategorie płci i rodziny nie mogą już pełnić funkcji jedynego wzorca porządku społecznego. To polityczna artykulacja tezy Spar, że model „jeden mężczyzna – jedna kobieta – jedno dziecko" traci monopol na definiowanie normalności.

Te same środowiska popierają szerokie rozumienie praw seksualnych i reprodukcyjnych, włączając w to dostęp do in vitro i antykoncepcji nowej generacji. Głośny raport Matića o zdrowiu reprodukcyjnym, przyjęty mimo oporu części chadeków i konserwatystów, wprost określa przerwanie ciąży i nowoczesną antykoncepcję jako element praw podstawowych kobiet. To jest niemal polityczna implementacja tezy Spar o pigułce jako technologii, która po raz pierwszy w historii oddała kontrolę nad płodnością w ręce kobiet.

Lewica i zieloni są również najbardziej zbieżni z jej diagnozą dotyczącą AI i automatyzacji. Ich posłowie należą do najaktywniejszych przy pracach nad AI Act, przy rezolucjach o ryzykach związanych z automatyzacją pracy

Konserwatyzm: technologia zagraża dziedziczeniu

Do tej układanki dochodzi jednak trzeci, być może najbardziej fundamentalny czynnik: rewolucja transpłciowości. Postępy w endokrynologii, technikach chirurgicznych i protokołach medycznych, takich jak holenderski schemat leczenia nastolatków, wprowadzają do gry nową, potężną zmienną. Płeć, dotąd postrzegana jako kategoria stabilna i przypisana przez biologiczny los, zaczyna jawić się jako proces, możliwość, świadomy projekt tożsamościowy. To, co w kulturach tradycyjnych funkcjonowało na marginesie jako enigmatyczne figury hidźr, fa'afafine czy pospiesznie interpretowani „dwuduszni", w nowoczesnym świecie staje się przedmiotem świadomych działań medycznych, ukierunkowanych na transformację ciała i roli społecznej.

Z perspektywy tradycyjnego porządku seksualno-reprodukcyjnego jest to herezja najwyższej próby. Jeżeli przez tysiące lat cała struktura dziedziczenia i podziału pracy opierała się na binarnym aksjomacie – kobieta rodzi, mężczyzna dziedziczy i broni – to możliwość tranzycji rozsadza tę fundamentalną binarność od wewnątrz. Rodzicielstwo traci swój jednoznaczny związek z pierwotną biologią, a tożsamość płciowa przestaje być wiarygodnym wskaźnikiem funkcji, jaką dana jednostka pełni w porządku społecznym.

Konserwatywna odpowiedź na tę nową płynność, symbolizowana przez głośne spory o szkolne toalety, jest w tym ujęciu czymś więcej niż tylko obroną norm obyczajowych. To próba ratowania całego porządku opartego na dziedziczeniu i władzy. Jeżeli bowiem nie można już bezspornie określić, kto jest kobietą, a kto mężczyzną, niezwykle trudno utrzymać w mocy reguły, które przez stulecia uprzywilejowywały jedną płeć kosztem drugiej. Nie jest zatem przypadkiem, że najsilniej reagują ci, dla których tradycyjny układ płci stanowi ostatni bastion przewidywalności w świecie rozpadających się fabryk i niepewnych miejsc pracy.

Aporia technicyzacji: koniec patriarchalnych ról

Aby uporządkować ten splot technologii, płci i pracy, posłużmy się rodzajem zagadki logicznej. Załóżmy w tym celu kilka zdań elementarnych, które posłużą nam za fundamenty rozumowania. Niech P oznacza stan, w którym społeczeństwo opiera się na patriarchalnym podziale ról, ugruntowanym w binarnym rozróżnieniu na kobietę i mężczyznę. Z kolei Q niech symbolizuje pełną technologizację środków reprodukcji – moment, w którym pigułka, techniki wspomaganego rozrodu (ART) oraz przyszłe metody, takie jak IVG, czynią prokreację całkowicie niezależną od aktu seksualnego i konfiguracji płci. R będzie oznaczać dominację maszyn w sferze środków produkcji, czyli sytuację, gdy klasyczna praca przestaje być podstawowym źródłem tożsamości i utrzymania.

Wreszcie, S to trwanie modelu rodziny nuklearnej, z mężczyzną jako żywicielem i kobietą w roli opiekunki.

Rozważmy teraz dwa powiązane ze sobą twierdzenia. Pierwsze z nich głosi, że jeżeli utrzymujemy patriarchalny porządek (P), a jednocześnie technologia uniezależnia prokreację (Q) oraz produkcję (R), to tradycyjny model rodziny nuklearnej (S) nie może przetrwać. Innymi słowy, jego fundamenty – płeć i praca w swoich dawnych, konstytutywnych rolach – zostałyby bezpowrotnie podmyte, czyniąc całą konstrukcję niestabilną. Drugie twierdzenie stanowi, że jeżeli model rodziny nuklearnej faktycznie się rozpada (¬S) w warunkach zaniku pracy jako stabilizatora tożsamości (R), to albo patriarchalny porządek musi upaść (¬P), albo społeczeństwo pogrąży się w głębokiej patologii. Utrzymywanie go siłą, poprzez przemoc symboliczną i fizyczną, zrodzi jedynie rosnące wskaźniki „śmierci z rozpaczy", polityczną radykalizację i nostalgiczne fantazmaty o powrocie do minionego ładu.

Przełożone na język rachunku zdań, nasze obserwacje przybierają następującą formę:

Z_1: $(P \land Q \land R) \rightarrow \neg S$ Z_2: $(\neg S \land R) \rightarrow (\neg P \lor T)$

gdzie T oznacza właśnie ów stan patologii społecznej, manifestujący się przez narastające napięcia, przemoc i demoralizację. Jeżeli teraz nałożymy ten logiczny model na rzeczywistość, dostrzeżemy, że przesłanki stają się faktem. Technologizacja prokreacji (Q) jest w społeczeństwach rozwiniętych zaawansowana, automatyzacja produkcji (R) postępuje, a status rodziny nuklearnej (S) jako normy słabnie, o czym świadczą statystyki rozwodów czy rosnąca różnorodność form życia rodzinnego. W świetle naszych twierdzeń oznacza to, że musimy przyjąć nieuchronność alternatywy: albo patriarchat (P) będzie realnie erodować, albo staniemy się świadkami narastania patologii (T).

Zagadka, przed którą stoimy, jest zatem brutalnie prosta. Jeżeli chcemy uniknąć stanu T, czyli chronicznego kryzysu, w którym sfrustrowane grupy mężczyzn zwracają się przeciwko kobietom, migrantom i elitom, to które z pierwotnych założeń musimy świadomie odrzucić? Czy jesteśmy gotowi porzucić P, a więc zrezygnować z patriarchalnych definicji płci i rodziny? A może wolimy cofnąć Q lub R, próbując zablokować postęp technologiczny w sferze prokreacji i produkcji? Rozwiązanie tej zagadki, w sensie logicznym, jest banalne, w sensie politycznym – druzgocące. Skoro radykalne wycofanie technologii jest nierealistyczne, a wszelkie próby luddystyczne w najlepszym razie opóźniają procesy, a nie je zatrzymują, jedynym spójnym wyjściem pozostaje stopniowy demontaż P. Im głębiej wchodzimy w świat pigułki, in vitro i sztucznej inteligencji, tym mniej realne staje się utrzymanie porządku, który zakłada, że mężczyzna jest z definicji żywicielem, a kobieta – opiekunką.

Technologia a paradygmat racjonalności

Spar słusznie postrzega każdą wielką technologię – pług, maszynę parową, pigułkę, ART, Tindera czy AI – jako siłę sejsmiczną, która przesuwa płyty tektoniczne struktur społecznych. Jej materialistyczna intuicja jest bezbłędna: w miarę jak zmieniają się środki produkcji i reprodukcji, tak też musi ewoluować porządek małżeństwa, rodziny i pracy. Niemniej w tej analizie pobrzmiewa echo niedopowiedzenia – niedostatecznie wyeksponowany wymiar normatywny, który decyduje o wszystkim.

Technologia sama w sobie nie jest bowiem wyrokiem dla porządku symbolicznego. Pług mógł zostać wynaleziony, a patriarchat nie musiałby przybrać formy tak brutalnej, gdyby równolegle rozwinięto instytucje własności wspólnej czy symetryczne role płci w zarządzaniu majątkiem. Silnik parowy mógł napędzić industrializację bez skrajnej eksploatacji kobiet i dzieci, gdyby towarzyszyła mu silna tradycja związkowa i wczesne państwo socjalne. Pigułka mogła uwolnić kobiety od przymusu prokreacji, nie zamieniając ich ciał w kolejne pole rynkowej komodyfikacji. Tinder mógł być narzędziem poszerzania horyzontów spotkań, a nie fabryką algorytmicznej samotności.

Wszystko zależy od tego, jaki paradygmat racjonalności dominuje w społeczeństwie, jaki system operacyjny nim zarządza. Jeżeli jest to logika czysto instrumentalna, nastawiona na maksymalizację kontroli, zysku i doraźnej korzyści, wówczas technologie reprodukcji i komunikacji zostaną nieuchronnie wprzęgnięte w mechanizmy władzy i rynku. Wzmocnią istniejące nierówności. Jeżeli jednak uda się przyjąć paradygmat działania ukierunkowanego na wzajemne zrozumienie i koordynację w horyzoncie dobra wspólnego, te same narzędzia mogą stać się wehikułami emancypacji.

W tym sensie fundamentalnym zadaniem elit gospodarczych i politycznych nie jest samo wdrażanie nowych maszyn. Jest nim budowa instytucji, które potrafią przekształcić odwieczne spory o prawdę, słuszność i autentyczność w transparentne procedury podejmowania decyzji. Mówiąc prościej: korporacje, rządy i organizacje międzynarodowe muszą stworzyć takie reguły gry, które z jednej strony pozwolą czerpać z potencjału AI i ART, z drugiej zaś – zabezpieczą jednostki przed redukcją do pakietu danych, zbioru organów reprodukcyjnych czy anonimowego profilu w systemie skoringowym.

Globalny biznes wobec dematerializacji intymności

Co zatem należałoby zaproponować, patrząc z perspektywy doradcy gospodarczego, który logikę rynku traktuje równie poważnie, co logikę świata przeżywanego? Po pierwsze, trzeba uznać, że

bezwarunkowy powrót do dawnego ładu jest niemożliwy. Żadna ustawa nie cofnie skutków wynalezienia pigułki antykoncepcyjnej, technik wspomaganego rozrodu czy sztucznej inteligencji. Wszelkie próby legislacyjnego przywrócenia patriarchalnego porządku skończą się jedynie eskalacją przemocy – zarówno tej symbolicznej, jak i fizycznej.

Po drugie, należy przyjąć, że środki reprodukcji i produkcji stały się dziś globalnym dobrem wspólnym. Ich nadmierna prywatyzacja i koncentracja w rękach garstki korporacji grozi nową formą zależności, którą można nazwać technofeudalizmem. Dlatego debaty o uniwersalnym dochodzie podstawowym, opodatkowaniu kapitału technologicznego czy regulacji cyfrowych platform i klinik płodności nie są abstrakcyjnymi rozważaniami lewicowych intelektualistów. Dotyczą one wprost stabilności systemu, w którym pracować, konsumować i głosować mają ludzie, a nie algorytmy.

Po trzecie, czas porzucić złudzenie, że można utrzymać tradycyjny model męskości i kobiecości w świecie, gdzie płeć stała się płynna, praca nie gwarantuje statusu, a rodzicielstwo bywa wynikiem kontraktu z kliniką. Zadaniem polityki gospodarczej i korporacyjnej nie jest ochrona zranionego męskiego ego, lecz stworzenie struktury zachęt i zabezpieczeń. Struktury, która pozwoli jednostkom, niezależnie od płci, rozwijać kompetencje kluczowe w gospodarce postprzemysłowej: opiekę, współpracę, kreatywność i zdolność uczenia się przez całe życie.

Skandynawia pokazuje, że nie jest to utopia, lecz realny kierunek ewolucji społecznej. Niemcy z kolei dowodzą, jak kosztowna staje się zwłoka w adaptacji. Globalny biznes, który myśli w horyzoncie dekad, a nie kwartalnych raportów, powinien czerpać inspirację ze społeczeństw już dziś inwestujących w równość płci, infrastrukturę opieki i regulację technologii. Znacznie mniej z tych, które próbują skleić pęknięty model tradycyjnego żywiciela rodziny za pomocą retoryki nostalgii.

Na koniec warto przywołać zdanie Johna Maynarda Keynesa, które w tym kontekście brzmi niemal jak program działania. Pisał on, że prawdziwym problemem ludzkości jest to, jak mądrze i szlachetnie wykorzystać wolność od trosk ekonomicznych, gdy technologia rozwiąże problem niedoboru. Można sparafrazować tę myśl w duchu współczesności. Prawdziwe wyzwanie nie polega na tym, czy będziemy mieli maszyny do pracy, pigułki do kontroli płodności, laboratoria do tworzenia zarodków i algorytmy do prowadzenia rozmów. Prawdziwy problem polega na tym, czy zdołamy tak przekształcić nasze instytucje, by w świecie po pługu, po silniku parowym, po pigułce, po Tinderze i po AI pozostać ludźmi zdolnymi do odpowiedzialnej miłości, rozsądnej władzy i odważnego, niecynicznego ryzyka.

Jeżeli ten warunek nie zostanie spełniony, wszystkie nasze maszyny – od neolitycznego pługa po superkomputer – staną się jedynie coraz doskonalszymi narzędziami urzeczowienia świata przeżywanego. Jeżeli jednak uda się go spełnić, współczesny zarząd globalnej korporacji, zamiast zasłaniać się frazesami o innowacji, może podjąć zadanie dotąd przypisywane filozofom. Zadanie polegające na tym, by techniczny rozum podporządkować logice argumentu, a rachunek zysków i strat wpisać w horyzont dobra, które nie jest już maską władzy, lecz efektem

Polityka europejska: rozproszona debata o Spar

Powody, dla których unika się debaty o tezach Spar, są trzy i wszystkie wynikają z chłodnej kalkulacji politycznej. Po pierwsze, pełne przyjęcie tej perspektywy wymagałoby od sił konserwatywnych przyznania, że historia nie zawróci. Tak jak nie da się cofnąć neolitu, tak samo nie można zatrzymać medycyny trans, ART, robotów społecznych czy AI. Można je regulować, ale nie da się odwrócić fundamentalnej separacji seksu, małżeństwa i prokreacji ani przywrócić pełnego zatrudnienia mężczyzn w przemyśle ciężkim. Dla partii budujących tożsamość na obietnicy powrotu do „normalności" byłaby to kapitulacja.

Po drugie, dla partii progresywnych język Spar jest niebezpiecznie uczciwy. Autorka nie mówi, że „technologia jest neutralna, liczy się prawo". Mówi wprost: technologia ma własną dynamikę i sprzęga się z kapitałem, produkując konkretne nierówności oraz nową klasę władców danych. To zaś oznacza, że nie wystarczy przyjąć kolejnej regulacji; trzeba wziąć na warsztat samą własność. A to już zwiastuje konflikt z największymi beneficjentami obecnego porządku, łącznie z częścią własnego elektoratu.

Po trzecie, debata o Spar nie daje się łatwo opakować w memy. Znacznie łatwiej sprzedać kampanijne hasło „AI jest szansą dla Europy" niż zdanie w stylu: „polityka społeczna i rodzinno-płciowa musi być rekonstruowana jako odpowiedź na sprzęgnięcie środków reprodukcji ze środkami cyfrowej produkcji i nadzoru". To jest projekt programowy na dekady, podczas gdy cykl wyborczy ze swej natury faworyzuje raczej interwencje doraźne.

Dochód podstawowy: lek na bezrobocie technologiczne

Upowszechnienie perspektywy zbieżnej z analizami Spar nie oznacza bynajmniej, że wszyscy uznają jej dokładne recepty polityczne. Oznacza raczej, że klasa polityczna przyjmuje za wspólny punkt wyjścia trzy fundamentalne przesłanki: technologia jest strukturalnym motorem napędowym instytucji, a nie zaledwie ich dodatkiem; formy płci, rodziny i pracy nie powrócą do stanu sprzed

1950 roku; a nierówności rodzące się na styku sztucznej inteligencji, kapitału i reprodukcji nie rozwiążą się same.

W polityce unijnej taka reorientacja przełożyłaby się na kilka typów strategicznych ruchów. Przede wszystkim na poważne potraktowanie tezy, że bezrobocie technologiczne nie jest „chwilową chorobą wieku dziecięcego", lecz trwałym, strukturalnym skutkiem automatyzacji. To z kolei wymaga myślenia wykraczającego poza programy szkoleniowe i dotykającego przebudowy systemu podatków, dochodów transferowych oraz modeli własności danych. W konsekwencji debata o dochodzie podstawowym, obecnie marginalna i rozproszona między Zielonych, Lewicę i część socjaldemokracji, awansowałaby do rangi głównego wątku polityki gospodarczej.

> Technologie, które miały nas wyzwolić, paradoksalnie mogą nas zniewolić. Czy zdołamy stworzyć świat, w którym postęp techniczny służy budowaniu relacji opartych na miłości i odpowiedzialności, a nie na algorytmach i konsumpcji? A może staniemy się jedynie kolejnym, doskonalszym narzędziem w rękach bezdusznej maszyny?

Inspiracje

[1] **"Work mate marry love"** Debora L. Spar

2020 | Farrar, Straus and Giroux

Debora L. Spar jest ekspertką w dziedzinie wpływu technologii na biznes, społeczeństwo i role płciowe. Jest profesorem zarządzania biznesem im. Jaime i Josefiny Chua Tiampo oraz starszym prodziekanem Harvard Business School. Spar była również prezesem Barnard College i Lincoln Center.

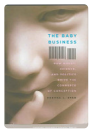
Debora L. Spar *is an expert on how technology shapes business, society, gender roles. She is the Jaime and Josefina Chua Tiampo Professor of Business Administration and Senior Associate Dean at Harvard Business School. Spar was also president of Barnard College and Lincoln Center.*

Harvard Business School

Literatura uzupełniająca

Książki

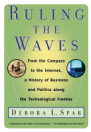
Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"The Baby Business: How Money, Science, and Politics Drive the Commerce of Conception"**

Debora L. Spar

2006 | Harvard Business Press | ISBN: 9781591396208



[2] **"Ruling the Waves: Cycles of Discovery, Chaos, and Wealth from the Compass to the Internet"**

Debora L. Spar

2001 | Harper Business | ISBN: 9780156027021



[3] **"Wonder Women: Sex, Power, and the Quest for Perfection"**

Debora L. Spar

2013 | Macmillan | ISBN: 9780374298753



[4] **"Beyond Globalism: Remaking American Foreign Economic Policy"**

Debora L. Spar, Raymond Vernon

1989 | Free Press | ISBN: 9780029331613

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[5] **"The Communist Manifesto"**

Karl Marx, Friedrich Engels

2024 | Haymarket Books | ISBN: 9798888900451



[6] **"Women and Reproductive Technologies"**

Annette Burfoot, Derya Güngör

2021 | Routledge | ISBN: 9780429885242



[7] **"Assisted Reproductive Technologies in the Third Phase: Global Encounters and Emerging Moral Worlds"**

Bob Simpson, Kate Hampshire

2015 | Berghahn Books | ISBN: 9781782388081

[8] **"Routledge Handbook of Art, Science, and Technology Studies"**

Arthur Tatnall (Editor)

2015 | Routledge

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Contribution to the Critique of Hegel's Philosophy of Right"**

Karl Marx

1844 | Deutsch-Französische Jahrbücher

[2] **"Wage Labour and Capital"**

Karl Marx

1849

[3] **"Aporia in Architectural Design"**

Aleksandar Kostić

2018

Google Scholar

[4] **"The comparative behavior of mammalian eggs in vivo and in vitro, IV. The development of fertilized and artificially activated rabbit eggs"**

Gregory Pincus

1939 | Journal of Experimental Zoology

[5] **"Field Trials with Norethynodrel as an Oral Contraceptive"**

Gregory Pincus

1959

[6] **"Recent Advancements in In Vitro Fertilisation"**

Sandro Esteves, Ashok Agarwal

2022 | Cureus

[7] **"Indian Currency and Finance"**

John Maynard Keynes

1913

[8] **"Economic Possibilities for Our Grandchildren"**

John Maynard Keynes

1930

[9] **"Applying an evolutionary perspective to assisted reproductive technologies"**

Molly R. Fox, Emily G. MacLeod, Scott Pitnick

2024 | PNAS Nexus

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[10] **"Why the Internet Doesn't Change Everything"**

Debora L. Spar

2001

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 749ea7c4-afec-4822-9437-4fb4a4e5d4f7